Nr. 148. Czwartek 4 lipca 1912. Rocznik XXI.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

W niewoli Izby panów.

W myśl naszych ustaw zasadniczych muszą wszelkie ustawy finansowe pierwej być uchwalone przez Izbę posłów, a potem dopiero przez Izbę panów. Z czasem, szczególnie odkąd uchwalenie normalnego budżetu stało się rzadkością, a zastępywano to uchwalaniem półrocznych prowizoryów, Izba panów zaczęła „w nieoficyalnej formie“ zajmować się ustawami finansowemi, zanim Izba posłów wypowiedziała o nich ostatnie słowo. Taksamo postąpiono z obecnem prowizoryum budżetowem na drugie półrocze b. r.; komisya Izby panów jeszcze w zeszłym tygodniu obradowała nad niem i odrazu postawiła Izbę posłów przed groźbą: albo zastosuje się do życzenia „panów“, albo prowizoryum zostanie jej zwrócone do ponownych obrad. Tę groźbę Izby panów poparł też rząd, który kilkakrotnie mówił o nieprzedłożeniu prowizoryum do sankcyi cesarskiej, jeżeli Izba posłów nie naprawi błędu, zrobionego przez komisyę budżetową, względnie jeżeli spróbuje uchwalić odrzucony przez komisyę wniosek posła tow. Tomschika.

Z początku zdawało się, że Izba posłów nie ulęknie się tych gróźb. Stronnictwa burżuazyjne, które przed kilku dniami znalazły się w kupie przy uchwalaniu ustawy wojskowej, nie mogły się zgodzić zrazu na jednolite postępowanie. — W „Związku niemiecko-narodowym“ z powodu podróży ministra Hussarka do Pragi, uchwalono rządowi „nieufność“, a trzej członkowie „niemieckiej partyi robotniczej“ wystąpili ze Związku. Klub chrześcijańsko-socyalny uchwalił głosować za wnioskiem Tomschika pod warunkiem, że i inne stronnictwa burżuazyjne będą za tym wnioskiem głosowały. Tylko Koło polskie nie zawahało się ani na chwilę i na wczorajszem posiedzeniu uchwaliło głosować przeciw obu wnioskom.

Głosowanie wczorajsze dało pomyślny dla Izby panów i dla rządu rezultat. Zarówno wniosek tow. Diamanda jak i wniosek tow. Tomschika zostały odrzucone, a żądane przez wnioskodawców głosowanie imienne pozwoli nam skonstatować, którzy to posłowie — przedewszystkiem posłowie z Galicyi — po raz niewiadomo który zaprzedali interesa swych wyborców, którym przysięgali obronę.

Było z góry do przewidzenia, że wobec gróźb Izby panów Izba posłów ugnie się, tembardziej że i w jej gronie siedzi pokaźna liczba posłów interesowanych w utrzymaniu bonifikacyj spirytusowych. Wniosek posła Diamanda nie był wcale — jak to gorzelnicy krzyczeli — „zamachem“ na nabyte prawa; chciał on tylko z ogólnej sumy 30 milionów prezentów urwać 10 milionów na rzecz nauczycieli, a więc na cel, za którym i szlachcice słowami się oświadczają. Już kilkakrotnie o to żądanie w Izbie posłów walczono i zawsze znalazła się większość, która głosami swymi pomogła gorzelnikom do utrzymania się przy bonifikacyach, a teraz powtórzyło się to samo. Przy tej sposobności odrzucono też ustęp wniosku o zakazie pędzenia wódki z kartofli i kukurydzy w latach nieurodzaju, mimo że ci sami posłowie w jesieni z. r. zrobili ogromny krzyk z powodu nieurodzaju kartofli i grożącego z tego powodu ogłodzenia ludności wiejskiej.

Haniebnem w najwyższym stopniu jest odrzucenie wniosku posła Tomschika. Historya tego wniosku jest klasycznym przykładem obłudy demagogii, jaką stronnictwa burżuazyjne uprawiają wobec kolejarzy. W grudniu z. r. parlament jednogłośnie uchwala rezolucyę o przeznaczenie 38 milionów dla kolejarzy; rząd lekceważy sobie tę rezolucyę i z całą czelnością oświadcza, że da tylko 21 milionów. Czyż nie jest logicznem obstawać przy pierwotnej uchwale przy pierwszej nadarzającej się sposobności? Już w grudniu oświadczyli posłowie socyalno-demokratyczni, że z okazyi uchwalenia budżetu upomną się o resztujące 17 milionów w nadziei, że stronnictwa burżuazyjne wytrwają przy swej uchwale grudniowej. Już w komisyi budżetowej posłowie burżuazyjni zachwiali się; 17 głosów było za wnioskiem Tomschika a 17 przeciw, a przewodniczący Korytowski rozstrzygnął przeciw wnioskowi. Powtórzyło się to w pełnej Izbie, gdzie cała większość rządowa głosowała przeciw wnioskowi, dodając do tego napadu na kolejarzy bezwstydną rezolucyę, wzywającą rząd, aby z własnej inicyatywy zrobił to, przeciw czemu przed chwilą głosowali.

Parlament za kilka dni rozjedzie się na ferye, a kraj będzie miał sposobność zapytać się kołowców, jakiem czołem śmieli głosować przeciw uznanej przez wszystkich potrzebie pomożenia kolejarzom. Przed tygodniem nie obawiali się skutków finansowych z powodu uchwalenia ustawy wojskowej, połączonej z kilkusetmilionowym wydatkiem; teraz obawiali się ruiny finansów z powodu wydatku 17 milionów dla kolejarzy — oto „demokratyczne“ Koło polskie! Prezes dr Leo nie pożałował pięknych słówek i górnych deklamacyj, ale gdy trzeba było powiedzieć „tak“ za żądaniami setek tysięcy ludzi, powiedział „nie“, zapewne także ze względów „państwowych“.

Jednym tchem parlament utrzymał prezenty dla gorzelników i odmówił pomocy kolejarzom; te dwa zestawienia wyborcy sobie zapamiętają i zażądają porachunku.

Trzecie powstanie w Albanii.

Odkąd w Turcyi nastały rządy konstytucyjne, Albańczycy po raz trzeci powstają dla upomnienia się o autonomię i o prawa narodowe. Albańczycy, zarówno mahometańscy jak i chrześcijańscy, są wiernymi obywatelami państwa tureckiego; nie myślą oni o oderwaniu się od

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

3

(Ciąg dalszy).

Po jednej stronie ścieżki, wiodącej od bramy ku domostwu, stały dwa wysokie słupy; ustawione były na sztucznych kopcach ziemi, dziesięć stóp wysokich. Kopce te otoczone były słupkami, pomalowanemi na biało i połączonemi grubym, ciężkim łańcuchem. Środkowe słupy przypominały maszty okrętowe; opatrzone były koszami, plecionemi podobnie jak okrętowe, hakami i drążkami, do których były przymocowane flagi. Na jednym z nich powiewały właśnie dwie jasne bandery; jedna przedstawiała szachownicę o polach białych i niebieskich, druga posiadała na zupełnie białem polu czerwone koło. Był to umówiony, międzynarodowy znak, dający znać o niebezpieczeństwie lub nieszczęściu.

W odległym kącie zagrody gnieździł się jastrząb. Sheldon przypatrywał mu się przez chwilę i poznał, że jest również chory. Począł ni stąd ni zowąd myśleć nad tem, czy ptak odczuwa chorobę podobnie jak człowiek; ucieszyła go świadomość, że coś zdołało zająć jego wyobraźnię. Po chwili powstał, by wydać rozkaz uderzenia w wielki dzwon na znak zakończenia dziennej pracy i udania się na spoczynek. Następnie dosiadł swego „rumaka“ i udał się raz jeszcze do szpitalnej szopy. Zastał dwa świeże wypadki; nowym pacyentom dał bobrowego sadła. Z radością myślał o tem, że dzień był stosunkowo spokojny; zmarło tylko trzech. Zwiedził jeszcze suszarnie i baraki, by stwierdzić, czy wśród udających się na spoczynek nie było chorych, którzy woleli się ukrywać, niż iść do szpitala.

Wróciwszy do domu, przyjął raport najstarszego ze służby i wydał rozkazy na dzień następny. Drugiemu polecił dopilnować, by łodzie rybackie wyciągnięto na brzeg i przymocowano odpowiednio. Była to konieczna ostrożność, gdyż schowana wśród nadbrzeżnej trzciny łódź, zapowiadała na rano stratę dwudziestu ludzi. Sama wartość najemników stanowiła znaczną sumę, licząc trzydzieści dolarów „od sztuki“ lub też nie wiele mniej, zależnie od tego, jak długi czas pracy był już odrobiony. Taka strata podkopałaby pomyślny rozwój Berandy. Pozatem łodzie na wyspach Salomona nie były tanie; wreszcie, rzecz jasna, choroba i śmierć zmniejszały codziennie kapitał sił roboczych. Nie dalej jak przed tygodniem uciekło siedmiu dzikich w głąb wyspy; czterech przywlokło się z powrotem, obezwładnionych febrą z wieścią, że dwóch gościnni ziomkowie zabili i spożyli. Siódmy używał jeszcze wolności; mówiono o nim, że zasadza się na wybrzeżu, by w sposobnej chwili ukraść czółno i odpłynąć do ojczystej wyspy.

Viaburi przyniósł dwie zapalone latarnie. Spojrzawszy na nie, Sheldon przekonał się, że płomień jest równy i silny; skinął z uznaniem głową. Po chwili jedna z latarń wisiała już wysoko na haku, znajdującym się prawie u szczytu słupa z flagami; drugą umieszczono na werandzie. Światło tak jednej, jak i drugiej skierowane było w stronę przystani Berandy i każdej nocy — jak rok długi — stanowiły taką świetlną wartę.

Biały człowiek wyciągnął się teraz na posłaniu, czyniąc w swym bezruchu wrażenie płaskorzeźby. Dzienny trud był skończony. Obok na pościeli leżała nabita strzelba; pod ręką rewolwer. Godzinę już leżał Sheldon bez ruchu, pogrążony w czujnym pół-śnie. Nagle zerwał się i usiadł; zbudził go podejrzany, głuchy trzask, który się rozległ w dole tuż obok werandy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Turcyi, a tem mniej o przyłączeniu się do Czarnogóry czy Serbii; nie są też zwolennikami zakusów włoskich, dążących do zajęcia zamieszkałego przez nich brzegu morza Adryatyckiego. Chcą tylko, aby ich samodzielność, której nawet taki tyran jak Abdul Hamid nie odważył się naruszyć, została uszanowaną; żądają ulg ekonomicznych i szkół narodowych; na tem tle odgrywają się ich walki.

Młodoturcy, rządzący już czwarty rok państwem, są zagorzałymi centralistami; nie chcą oni dopuścić do autonomii licznych narodowości państwo zamieszkujących z obawy przed rozluźnieniem się spoistości państwa. System ten stosowali też wobec Albańczyków, narzucając im obcych im językiem urzędników, zakładając szkoły tureckie i rugując z nich alfabet łaciński przez Albańczyków bez różnicy wyznania używany. Gdy do tego ucisku narodowego dołączyli jeszcze ucisk podatkowy, powstali z początku katoliccy Malissorowie, przyjmując pomoc Włoch. Po zaciętych walkach przyszło do pokoju, który na Albańczyków nałożył obowiązek rozbrojenia, natomiast rząd zobowiązał się przeprowadzić szereg reform.

W Konstantynopolu chwycono się jednak znowu tradycyjnego systemu: przewlekania i odraczania wykonania zobowiązań. Albańczycy stracili wreszcie cierpliwość i oto powstanie wybuchło na nowo, tym razem głównie ze strony szczepu Szkypetarów. Od kilku tygodni Albania jest widownią krwawych walk, a sytuacyę ogromnie skomplikowało wmieszanie się czynnika, który w innych krajach do polityki się nie miesza, tj. armii.

Przed 2 tygodniami kilka batalionów tureckich, rekrutowanych z Albańczyków porzuciło swe garnizony w okolicy Monastyru i za przykładem bohatera rewolucyi z r. 1908 Niazi'ego poszło z oficerami w góry. Dezerterzy ci domagają się ustąpienia obecnego gabinetu Saida paszy, będącego w rękach młodotureckich, spodziewając się, że inny bezpartyjny gabinet będzie skłonniejszy do wypełnienia żądań albańskich. Ten ruch wojskowy jest naturalnie rządowi ogromnie nie na rękę. W czasach wojennych, kiedy Turcya jest u progu swej potęgi: u wejścia do Dardanelów jest zagrożoną, bunt wojskowy może być ostatnim ciosem w egzystencyę państwa. To też rząd robi ogromne zabiegi, aby skłonić zbiegów do powrotu, obiecując spełnienie ich żądań tak dalece, że nawet jeden z najwybitniejszych przywódców młodotureckich Ejub Sabri złożył swą godność w komitecie.

Czy zabiegi te doprowadzą do pomyślnego dla rządu rezultatu, okaże najbliższa przyszłość. Na razie sytuacya rządu jest bardzo przykrą; z jednej strony ma na karku wroga zewnętrznego, a z drugiej strony powstanie na tak drażliwym punkcie, gdzie krzyżują się i rywalizują ze sobą wpływy Austryi, Włoch, Czarnogóry i Serbii. Rząd turecki, którego jedyną osłoną przed apetytami jawnych wrogów i fałszywych przyjaciół jest armia, musi dołożyć wszelkich starań, aby utrzymać ją zdala od polityki, jeżeli nie chce, aby teraz na jego szkodę i na szkodę konstytucyi powtórzyło się to, co w r. 1908 armia zrobiła na jego korzyść i dla przywrócenia konstytucyi.

Parlament.

Wiedeń, 3 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała dyskusyę nad

prowizoryum budżetowem.

Po przemówieniach posłów Gentilego (Włoch) i Jarosława Marka (czeski soc. dem.) zabrał głos dr Leo, który przedewszystkiem usprawiedliwiał głosowanie za ustawą wojskową względami na utrzymanie pokoju i względami państwowymi. Mimo, że postawiono zasadę, że obstrukcya przeciw ustawom wojskowym nie będzie okupywaną, rząd przełamał tę zasadę, dając Rusinom „moralnie wysoko stawianą koncesyę", t. j. orędzie cesarskie. Przez to rząd niepotrzebnie wciągnął koronę w wir walk politycznych i naruszył zasadę, że jednostronne koncesye narodowe nie powinny być przyznawane. Koło polskie stoi silnie na stanowisku, że spory między narodami powinny być załatwiane w sejmach. Rząd przeciw tej zasadzie wykroczył i Koło przeciw temu się zastrzegło, ale otrzymawszy „zapewnienie z wysokości tronu", że to się więcej nie powtórzy, Koło uważa spór za załatwiony, bo zastosowało się do woli korony. W każdym razie zaufanie Koła do rządu zostało silnie zachwiane.

Dalej omawiał zaniedbanie ważnych spraw, jak reformę podatkową, budowę dróg wodnych, koleje lokalne itd., a winę przypisuje brakowi silnej większości.

Poseł tow. dr Diamand

jako referent mniejszości w dłuższem przemówieniu prosił o przyjęcie jego wniosków. Polemizował z wywodami p. Lea i powiedział, że dr Leo wygłosił mowę w stylu posłów starego Koła, ale przebijał z niej nowy eligijny ton żalu z powodu poniesionej ostatnimi czasy porażki.

Następnie zwrócił się ostro przeciw rządowi za wystąpienie jego przeciw wnioskowi Tomschika i jego wnioskom w sprawie zniesienia bonifikacyj.

Po przemowie drugiego referenta mniejszości posła tow. Ellenbogena, przystąpiono do głosowania.

§ 1 prowizoryum budżetowego upoważniający rząd do dalszego pobierania podatków po koniec b. r. przyjęto 212 głosami przeciw 150; toż samo pierwszy ustęp. § 2, który zawiera upoważnienie do poczynienia wydatków aż do 31 grudnia b. r.

Odrzucenie żądań kolejarzy.

Wniosek posła tow. Tomschika o wstawienie do budżetu 17 milionów koron na podwyższenie poborów służby i robotników kolejowych odrzucono w imiennem głosowaniu 192 głosami przeciw 136. Koło polskie głosowało przeciw wnioskowi.

Dalsze paragrafy.

Ustęp 2 § 2, upoważniający rząd do czynienia wydatków w budżecie nieprzewidzianych w razie pilnych i nieodzownych potrzeb, przyjęto z poprawką, iż odnosi się to do potrzeb, wywołanych wypadkami elementarnymi.

Ustęp 3 § 2 w sprawie wypłaty subwencyi na dalsze półrocze Towarzystwu żeglugi na Dunaju odrzucono.

§ 3 (przedłużenie różnych niezużytych kredytów) i § 4 (rozdział kontyngentu spirytusowego na lata 1912/13) przyjęto bez zmiany w brzmieniu uchwalonem przez komisyę.

Przeciw zniesieniu bonifikacyi.

Nad § 5 (w sprawie zarządzenia w razie nieurodzaju kartofli i kukurydzy oraz zniesieniu bonifikacyi) głosowano na wniosek posła Diamanda imiennie i paragraf ten 172 głosami przeciw 143 odrzucono.

§ 6 przyjęto w brzmieniu proponowanem przez komisyę; toż samo zaproponowane przez komisyę rezolucye. Także przyjęto postawione w ciągu dyskusyi rezolucye co do polepszenia płac różnych kategoryi funkcyonaryuszy państwowych.

Następnie załatwiono

zamknięcie rachunkowe

za lata 1894—1910.

Wotum nieufności proponowane przez pos. tow. Ellenbogena rządowi z powodu przyznania wyższej subwencyi wystawie łowieckiej, odrzucono.

Po przyjęciu sprawozdania komisyi dla kontroli długów państwowych za lata 1895 do 1910 posiedzenie zamknięto; następne dziś z porządkiem dziennym: 1) trzecie czytanie prowizoryum budżetowego, 2) wojskowa procedura karna, 3) utworzenie Izb inżynierskich, 4) umowa z Tow. żeglugi na Dunaju.

Dla robotników salinarnych.

Poseł tow. Moraczewski przedłożył wniosek w sprawie polepszenia płac robotników salinarnych w Galicyi.

* * *

Rozłam wśród chrześcijańsko-socyalnych.

W stronnictwie chrześcijańsko-społecznem nastąpiła wczoraj secesya: wystąpiło 7 członków, między innymi Kemeter. Powodem secesyi było, że Związek chrześcijańsko-społeczny uchwalił głosować przeciw wnioskowi Tomschika i zrobił z tego kwestyę klubową. W pierwszej chwili Związek kokietował z tym wnioskiem i zdawało się, że będzie za nim głosował. Kiedy decyzya zapadła w kierunku przeciwnym, 7 posłów zgłosiło wystąpienie.

Dla urzędników i służby niema pieniędzy.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw urzędniczych szef sekcyi Gałecki oświadczył, że spowodowane reformą wojskową wyższe wydatki znajdą pokrycie w zwiększonych dochodach z ceł, tak, że kwestya szukania specyalnego pokrycia odpada.

Minister spraw wewnętrznych dr Heinold oświadczył ponownie, że rząd trwa przy „junctim" pragmatyki służbowej z załatwieniem co najmniej małego planu finansowego. Minister spodziewa się, że jeszcze w pierwszych miesiącach jesieni będzie możliwem załatwić pomyślnie pragmatykę służbową i to przy działaniu jej wstecz od 1 lipca b. r.

Zjazd związku nauczycielstwa ludowego

W niedzielę 30 czerwca obradował w Krakowie w sali Sokoła zjazd delegatów krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi. Na zjazd przybyło 370 delegatów, reprezentujących 162 „Ognisk".

Obrady zagaił prezes Związku p. Stanisław Nowak, podnosząc stały rozwój organizacyi zawodowej nauczycielstwa ludowego w Galicy, Związek liczy obecnie przeszło 7000 członków. Następnie wystąpił przeciw zbytniemu wpływowi zakonnic do szkolnictwa, co poziom szkolnictwa obniża, a nauczycielstwu odbiera chleb. Wkońcu poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne Prusowi.

P. Mieczysław Opałek ze Lwowa wygłosił odczyt o zasłużonym pedagogu polskim Ewarystie Estkowskim, który w r. 1848 założył w Poznaniu pierwsze polskie Towarzystwo pedagogiczne, a w r. 1849 pierwsze polskie pismo pedagogiczne „Szkoła polska". Odczyt ten uchwalono wydać w osobnej broszurze.

Następnie złożył prezes St. Nowak sprawozdanie naczelnego zarządu Związku, z akcyi nad urzeczywistnieniem postulatów nauczycielstwa. Naczelny zarząd Związku stale dążył do gruntownej reformy szkolnictwa ludowego i seminaryjnego, do uregulowania płac nauczycielskich i do zorganizowania ogółu nauczycielstwa. W r. 1910 liczył Związek ognisk 152, w roku 1911 ognisk tych jest 180, przybyło więc 28 ognisk. Zarząd naczelny wnosił memoryały do władz szkolnych, reprezentacyj krajowych i państwowych oraz wysyłał delegacye do ciał ustawodawczych w sprawie zniesienia systemu płac miejscowo-klasowego i wprowadzenia płac według rang urzędników państwowych oraz w sprawie pragmatyki służbowej dla nauczycieli.

Delegat Smulikowski ze Lwowa w dłuższem przemówieniu krytykował polskie Tow. pedagogiczne we Lwowie za stanowisko, jakie reprezentanci tego towarzystwa zajmują obecnie wobec Związku i wobec prezesa St. Nowaka. Reprezentanci Tow. pedagogicznego usiłują rozbić zawodową organizacyę nauczycieli, która się im wydaje zbyt radykalną.

Na wniosek p. Koczura z Milówki uchwalono zaufanie i podziękowanie tak obecnemu komitetowi wykonawczemu wiecu nauczycielskiego, jak i prezesowi St. Nowakowi za jego pracę dla dobra nauczycielstwa.

P. Józef Bałaban ze Lwowa przedstawił imieniem zarządu naczelnego następujący wniosek:

„Walny zjazd uchwala zamianować prezesa St. Nowaka członkiem honorowym Związku z wezwaniem prowadzenia dalszych agend towa-

rzysiwa". Wniosek przyjęto jednomyślnie wśród burzliwych oklasków i okrzyków na cześć p. Nowaka, który, wzruszony, dziękował za zgotowaną mu owacyę.

W dyskusyi radca szkolny p. Konopiński wyraził nadzieję, że gdy sejmowa reforma wyborcza dojdzie do skutku, nowy sejm zdemokratyzowany przeprowadzi reformę szkolnictwa.

Po dłuższej dyskusyi przyjęto sprawozdanie zarządu do wiadomości, przemawiał imieniem komisyi kontrolującej p. St. Michalski. Bilans majątku krajowego Związku nauczycielstwa ludowego wynosił z końcem 1911 roku w stanie czynnym i biernym 15.819 K 43 h. Fundusz obrotowy Związku wynosił w roku sprawozdawczym w dochodach i rozchodach 7019 K 83 h. Na Dar grunwaldzki zebrano i przesłano Zarządowi Głównemu T. S. L. kwotę 525 K 41 h. Na wniosek p. Michalskiego udzielono zarządowi absolutoryum.

Po wspólnym obiedzie p. Ignacy Szado z Krakowa referował „O samopomocy nauczycielskiej". Referent przedłożył projekt założenia sekcyi samopomocy, która ma na celu utworzenie funduszu pośmiertnego dla członków sekcyi i ich rodzin i pewnego rodzaju ubezpieczenia na wypadek choroby lub śmierci.

Po dłuższej dyskusyi w zasadzie przyjęto projekt, przedłożony przez referenta i polecono zarządowi tę sprawę bliżej rozpatrzeć.

Następnie dokonano wyborów do wydziału. Między innemi uchwalono deficyt zarządu Związku pokryć funduszami „Ognisk", żądać zniesienia podatku od macierzyństwa, ofiarować 2% dodatku drożyźnianego na rzecz naczelnego Zarządu, poczynić starania, by wszyscy nauczyciele po wysłużeniu przepisanej liczby lat przechodzili na emeryturę i wdrożyć akcyę w sprawie budynków szkolnych i mieszkań dla nauczycieli w Galicyi.

Dłuższą dyskusyę wywołał wniosek „Ogniska" lwowskiego, aby posady kierowniczek w szkołach żeńskich otrzymywały tylko kobiety, a w szkołach męskich tylko mężczyźni. Sprawę referowała del. Gorzycka ze Lwowa. Zarząd naczelny Związku poparł powyższy wniosek z tem, aby sprawa ta była w pragmatyce nauczycielskiej wyraźnie określoną. Wniosek jednomyślnie uchwalono.

O hygienie szkolnej referował krótko z powodu spóźnionej pory p. Kostelecki z Tarnowa. Referent przedstawił rezolucyę, aby wszystkie ciężary na budowę szkół ponosił wyłącznie fundusz krajowy. Nadto uchwalono wezwanie do wszystkich władz szkolnych o ścisłe przestrzeganie i zastosowywanie wszystkich przepisów o hygienie szkolnej, wreszcie uchwalono, że uczeń powinien w szkole siedzieć tygodniowo tylko 28 godzin, nauczyciel zaś obowiązany jest tylko do 24 godzin nauczania w tygodniu.

Rządowa komisya śledcza w zagłębiu węglowem.

Morawska Ostrawa, 2 lipca.

W poniedziałek 1 b. m. przybyła do Morawskiej Ostrawy komisya śledcza, złożona z 3 urzędników ministeryum robót publicznych, która przy pomocy komisarzy miejscowego urzędu górniczego ma przeprowadzić dochodzenia na wszystkich kopalniach zagłębia w kierunku wykazania, o ile i których ustępów zawartej ugody zarobkowej przedsiębiorcy nie przestrzegają. Ministeryum robót publicznych, którego delegaci szef sekcyi Homann i radca górniczy Rotke współdziałali przy zawieraniu wspomnianej umowy, zniewolone zostało, na żądanie zastępców górników, do wysłania komisyi.

We wtorek (2 b. m.) komisya rozpoczęła urzędowanie i w tym dniu była na szybie „Gabryela" w Karwinie, gdzie przesłuchiwała tak robotników, jak i urzędników kopalni.

Pożądanem byłoby, by komisya rządowa po ukończeniu śledztwa jak najrychlej opublikowała zebrany w czasie dochodzeń materyał, by nietylko rząd ale i szerszy ogół społeczeństwa dowiedział się, jak przedsiębiorcy węglowi zerwali krępujące swobodę ich działania ustępy ugody, by tylko utrwalić rządy samowoli i bezprawia w postępowaniu z robotnikami.

W myśl wezwania konferencyi delegatów z dnia 29 ub. m. strejkująca od 10 czerwca załoga szybu „Silesia" w Czechowicach w dniu 1 lipca z powrotem wstąpiła do pracy.

List ze Śląska.

Nasi narodowcy w czynach.

Frysztat, 1 lipca.

Niema większej radości dla różnego rodzaju patentowanych obrońców narodu, jeżeli się tylko dowiedzieć mogą, że tam któryś socyalista polski w razie potrzeby na zgromadzeniu lub konferencyi przemówi kilka słów w języku niemieckim. Zaraz pełno krzyku w ich prasie o socyalistycznych zdrajcach narodu, co to — o zgrozo — odważają się mówić niekiedy po niemiecku. Tymczasem ci panowie zapominają sami o sobie, a robią takie rzeczy, o których społeczeństwo polskie przecież wiedzieć powinno. Mamy tu na myśli polski język urzędowy w gminach z polską ludnością i niby polskimi wydziałami gminnymi w stosunku do władz politycznych. Bo jeżeli polskie gminy urzędują z władzami w języku niemieckim, to te władze słusznie twierdzą, że one polskich urzędników nie potrzebują. Bo dla kogo? Podczas agitacyi szkolnej nasi narodowcy różnych odcieni mówią, żeby posyłano dzieci do polskich szkół średnich, bo niemieckich i czeskich urzędników jest już nie do pomieszczenia, a Polacy łatwiej chleb znajdą. Tymczasem przypatrzmy się jak się starają o polskie urzędowanie, o miejsca dla wychowanków naszych szkół w urzędach n. p. w powiecie frysztackim, którego ludność polska należy do najbardziej uświadomionej pod względem narodowym na całym Śląsku.

W Łąkach jest burmistrzem katolicko-narodowy Lankacz, który to w r. 1907 przy wyborach do parlamentu z całym szeregiem polskich księży, zwalczał „beznarodowego" socyalistę tow. dra Kunickiego. Ten sam Lankacz pomimo, że językiem niemieckim bardzo niedołężnie włada, wobec władz się nim chętnie — niby na pośmiewisko — posługuje i w sprawach gminnych z władzami koresponduje ze swym sekretarzem tylko w języku niemieckim, a tak samo urzędowanie gminne jest niemieckie.

Tak wygląda ten katolicko-narodowy generał w czynach. Zaraz w przyległej gminie Darkowie jest burmistrzem również katolicko-narodowy Sznapka, który tak samo urzęduje w stosunku z władzami tylko w języku niemieckim imieniem polskiej gminy Dąbrowa — z całą masą polskiej inteligencyi, polskim wydziałem gminnym przepełnionym radcami, którzy przy każdym obchodzie paradują z czerwonobiałemi kokardkami i głoszą buńczucznie, że są Polakami, również w urzędzie gminnym, jakoteż i w stosunku z władzami panuje wyłącznie tylko język niemiecki.

W zagrożonym Rychwałdzie, gdzie jest burmistrzem niby ogromny narodowiec Janeczko, tak samo urzęduje tylko po niemiecku. W Porębie jest burmistrzem niby narodowy polski poseł sejmowy Halfar. Ten przy każdych wyborach do parlamentu z całym sztabem polskich księży i narodowców wybiera się jako wielki generał narodowy do walki o mandat przeciwko „beznarodowemu" tow. Regerowi w okręgu frysztackim, jednakowoż dzięki równemu prawu głosowania od polskiego ludu roboczego zawsze otrzymuje kopniaka. Ten „oberpolak" również w gminie Porębie, jakoteż i z władzą i w wydziale dróg powiatowych, gdzie jest przewodniczącym, urzęduje wyłącznie tylko w języku niemieckim.

Tak wyglądają w czynach ci panowie narodowcy, którzy w swych pismach piszą o socyalistycznych wrogach narodu w Bielsku. Faktów tym podobnych mamy podostatkiem i możemy panom narodowcom nimi nadal służyć, żeby się

FELIETON HISTORYCZNY.

PRZED STU LATY.

3

(Ciąg dalszy).

Dziś jeszcze najwybitniejszy strategik Francyi współczesnej, generał Bonnal, traktuje plan napoleoński odbudowania Polski w wojnie z Rosyą, jako czyste waryactwo, na poparcie swego twierdzenia nie przytaczając zresztą nic, oprócz ubóstwa i pustki ziem litewskich, braku komunikacyi i ostrości klimatu. A jest w tem Bonnal, przedstawiciel dzisiejszej carofilskiej republiki, echem małodusznych obaw i niechęci, nurtujących Francyę napoleońską przed wojną roku 1812.

Czuł to Napoleon. Podejmował tę wojnę nietyle jako cesarz Francuzów, ile jako „człowiek Europy", wyobraziciel nowego porządku rzeczy społecznego i cywilizacyi zachodniej. Armię swoją, Wielką Armię roku 1812, uczynił międzynarodową armią Zachodu. Dla sprawy swej pozyskać chciał wszystkie mocarstwa. Do udziału w wojnie zmusił Prusy; od Austryi wymógł prócz korpusu posiłkowego zgodę na odbudowanie Polski i ewentualną zamianę Galicyi na prowincye illiryjskie, niedawno tejże Austryi wydarte. I szło ławą pół miliona żołnierzy, należących do kilkudziesięciu narodów, kilkudziesięciu państw, za Niemen i za Bug, na Litwę. Ale za niemi zostawały narody, które on, Napoleon, jako cesarz Francuzów, na rzecz olbrzymiego cesarstwa francuskiego złamał, upokorzył, obłupił; leżały kraje podbite, zgrzytające zębami pod jarzmem obcem, choć nieraz zbawiennem w swoich skutkach; leżały państwa sprzymierzone, ale skrycie wrogom życzące zwycięstwa; leżał spętany, upokorzony, a zarazem odradzający się społecznie i z odrodzenia społecznego biorący nieznaną jedność i siłę, wielki naród niemiecki. Poza Francyą, obojętną, zniechęconą, bierną jedna tylko Polska pewne stanowi oparcie dla sprawy napoleońskiej. Przeniknięta jest cała duchem poświęcenia i ofiary. Ale skarb jej pusty, kraj ogłodzony, blisko sto tysięcy ludzi już w koszarach i obozach. I musi Napoleon męczyć się groźnem pytaniem: co będzie w razie klęski? Co będzie w razie długiej, przewlekłej, nierozstrzygniętej wojny? On musi zwyciężyć, zwyciężyć stanowczo, zwyciężyć prędko. Szaloną przewagą liczby przygniecie wroga. Po raz pierwszy pokaże światu współdziałanie paru kroćiowych armij. I wiedzie tłumy wojowników w lasy, bagna, bezdroża i pustkowia litewskie, w kraj celowo ogołocony z wszelkich zasobów przez wroga. Wśród trudności terenu, braku żywności i niebywałych trudności działania olbrzymiemi masami, rozwiniętemi na froncie 300 km., zatraci się cała moc zwycięska strategii napoleońskiej.

Braknie jemu samemu, Bogu Wojny, tej siły duchowej jaką miał ongi, jako młody generał Bonaparte, czy jako nowy cesarz Francuzów, tej siły, którą dawało mu uniesienie zwycięskie narodu. Dziś lekceważy on społeczeństwo i nastrój społeczeństwa. Opiera się na siłach innych narodów. Czemże jest jednak dla tych narodów, jeśli nie zdobywcą, wojennym dyktatorem? Czyż nie lęka się tych nowych sił duchowych, które się budzą? Czyż nie straszą go wulkany jakobińskie? Czyż nie stał się, jak inni władzcy Europy, obcym rządzonym ludom? Ale tamci monarchowie mają za sobą wiekową tradycyę tyraństwa i służalstwa, mają na usługi wdrożone od wieków w ich służbę zastępy biurokracyi i wojska, mają solidarność tajemną, która wiąże ich przeciw „bandycie korsykańskiemu", „uzurpatorowi", „tyranowi".

A on jest samotny. Czuje swą samotność. Pod jej ciężarem słabnie wola jego jako wodza. Otoczył się orszakiem braci, krewniaków, generałów-przyjaciół. Stworzył z nich nowy świat feudalny. (Dok. nast.).

lud przekonał o ich czynach. Nic dziwnego, że Niemcy w urzędach państwowych lekceważą Polaków. Polski lud roboczy budzi się i żąda swych praw narodowych, a różnego rodzaju patentowani narodowcy takowem postępowaniem przeszkadzają mu. Nasi narodowcy noszą swój patryotyzm w kieszeni od kamizelki na zgubę sprawy polskiej na Śląsku.

Tow. Józef Huberth

We wtorek 2 b. m. zmarł we Lwowie jeden z najbardziej zasłużonych około ruchu robotniczego towarzyszów, ceniony i lubiany powszechnie tow. Józef Huberth. W drodze do kliniki, dokąd szedł, aby odwiedzić leżącą tam swoją chorą żonę, zmarł nagle na udar serca.

Z zawodu drukarz, tow. Huberth brał czynny udział w życiu partyjnem od pierwszych początków ruchu robotniczego we Lwowie i był jednym z pierwszych pionierów lwowskiej organizacyi zawodowej drukarzy. Gorący socyalista, oddany całem sercem sprawie robotniczej, odznaczał się on powagą, skrupulatnością, bezinteresownością i energią; dlatego też towarzysze lwowscy z ochotą stawiali go na posterunkach, wymagających zaufania. I tak był tow. Huberth członkiem pierwszego komitetu partyjnego, jaki we Lwowie został utworzony. Wraz z nieboszczykiem tow. Antonim Mańkowskim i tow. Hudecem i Obirkiem należał tow. Huberth do założycieli galicyjskiego stowarzyszenia zawodowego drukarzy „Ognisko" we Lwowie i był pierwszym prezesem tej organizacyi. Po założeniu Drukarni Udziałowej został wybrany jej dyrektorem, którym pozostał aż do zgonu. — Wskutek tego nie mógł w ostatnich latach brać tak czynnego i bezpośredniego udziału w ruchu robotniczym, jak dawniej, ale pozostawał zawsze w jaknajżyczliwszych stosunkach z organizacyą drukarzy i z partyą socyalno-demokratyczną.

Jako kolega i towarzysz, jako prezes organizacyi i jako dyrektor drukarni, na każdem stanowisku cieszył się tow. Huberth sympatyą i popularnością wśród kolegów zawodowych i wśród towarzyszów partyjnych, a to dzięki swej dobroci serca i nadzwyczajnej uczynności.

Toteż zgon jego zasmucił głęboko ogół drukarzy i szerokie koła lwowskich towarzyszów partyjnych.

Tow. Huberth w chwili zgonu liczył 59 lat. Pozostawił wdowę i sześcioro dzieci.

Pogrzeb odbędzie się we czwartek 4 b. m. o godz. 6 wieczór z domu przedpogrzebowego przy ul. Kochanowskiego 92 na cmentarz łyczakowski.

Cześć jego pamięci!

Gdzie są klejnoty jasnogórskie?

Berliński „Lokal Anzeiger" otrzymał sensacyjną depeszę z Paryża, że były przeor jasnogórski, ks. Euzebiusz Rejman, przebywający obecnie w Rzymie, nadesłał do rektora paryskiej szkoły polskiej, ks. Postawki list, dotyczący tajemnicy kradzieży klejnotów w klasztorze Paulinów w Częstochowie.

Ks. Rejman donosi mianowicie, że Starczewski powiadomił go, iż sprawcę kradzieży klejnotów jasnogórskich zna osobiście niejaka Olga Oczerkowska, która mieszkała przed kilku laty w Kielcach.

Owa Oczerkowska wyjechała do Ameryki, była w Baltimore, obecnie zaś powróciła do Paryża, gdzie nabyła na własność dom.

Wobec tego ks. Postawka doręczył list ks. Rejmana prefekturze policyi paryskiej.

Istnieje przypuszczenie, że Oczerkowska ma przy sobie część klejnotów.

KRONIKA.

Środa 3 lipca.

Nowiny krakowskie.

Wybory 2 radców miejskich z Płaszowa odbędą się dnia 9 b. m. w sali drugiego gmachu magistratu przy pl. WW. Świętych L. 6 w oficynie na II. piętrze na prawo i trwać będą od godz. 9 rano do godz. 4 po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w sobotę 6 b. m. zjazd do salin w Wieliczce. Wyjazd koleją o godz. 1'30, powrót o godz. 6. Punkt zborny przy zjeździe do salin. Karty uczestnictwa po 2 K 50 h (bez biletu kolejowego) do nabycia wcześniej w czytelni i biurze Uniwersytetu ludowego. Na miejscu karty uczestnictwa wydawane nie będą.

Dnia 5 b. m. o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu przy ul. Szewskiej 16, wykład dra Kuźniara: „O salinach w Wieliczce". Dla uczestników wycieczki wstęp wolny.

Czy robotnik ma płacić za leczenie szpitalne? Kwestyę tę rozwiązał Wydział krajowy, polecając dyrekcyom szpitalów, aby chorym, którzy składają depozyta pieniężne, ponad 10 kor., ściągano należytość za leczenie, ze złożonego depozytu! W tych dniach ściągnięto robotnikowi krawieckiemu Eisigowi Weberowi, który z pełnem zaufaniem złożył w kasie szpitalnej jako depozyt 85 koron, kwotę 22 kor. 14 hal. przypadających za 14 dni leczenia szpitalnego (za pierwsze cztery tygodnie leczenia płaci kasa chorych).

Należy zaprotestować jak najenergiczniej przeciw zabieraniu pieniędzy złożonych w depozyt, a zwłaszcza przeciw ściąganiu opłaty szpitalnej od robotnika, którego całym majątkiem było tych kilkadziesiąt koron.

Dziurawy budżet krajowy nie może być załatany groszem robotniczym ściąganym w tak niezwykły sposób.

Porządki na dworcu krakowskim. Jeden z obywateli krakowskich opowiedział nam przygody, które go spotkały we wtorek na dworcu krakowskim: Po godz. 6 rano przyjechał na dworzec z żoną, która miała odjechać za granicę. Na dworcu nie było ani jednego posługacza tak, że musiał na placu szukać człowieka do zniesienia pakunków. Potem zaczęła się historya z kupnem biletu jazdy. Jedna tylko kasa była otwarta i rozumie się, tłok przy niej panował ogromny. Po długiem przepychaniu się kupił wreszcie bilet i teraz zaczęła się trzecia historya. Przy wadze pakunkowej zatrudniony był jeden funkcyonaryusz, stojący wśród sterty pakunków. Nie mógł on naturalnie wszystkich czekających załatwić, a rezultatem było, że 13 osób, mających już bilety jazdy, nie mogło nadać swych pakunków i musiały zostać do następnego pociągu.

Takie obrazki można teraz w sezonie najwięcej ruchliwym obserwować na dworcu codziennie. Dyabli wiedzą, na co właściwie utworzono inspektorat, kiedy na dworcu nic a nic nie odczuwa się tego „dobrodziejstwa". Niechlujstwo i bezhołowie są tam coraz większe, ale za to mamy szefów, komisarzy i jak jeszcze się tytułują co niemiara.

Sprawa napadu na p. Wojciechowskiego. Lekarze sądowi dr Horoszkiewicz i dr Łobaczewski, którzy wraz z komisyą sądową badali p. Wojciechowskiego, znaleźli największe obrażenie na przegubie ręki; przedstawia się ono jako silne nabrzmienie ścięgien. Obrażenie, zadane w głowę, jest nieznaczne; w jamie ustnej nie znaleziono obrażeń od knebla. P. Wojciechowskiego przesłuchano szczegółowo. Po ochłonięciu z pierwszego przerażenia p. Wojciechowski opowiada z dokładnymi szczegółami przebieg napadu. Komisya badała rewolwer, którym napadnięty usiłował się bronić. Jest to broń starego systemu o mechanizmie tak zepsutym przez rdzę, że o czynnej obronie nie mogło być mowy. Przeprowadzono również badania, czy możliwem jest półtoragodzinne omdlenie przy zakneblowaniu ust i czy fakt taki nie sprowadziłby śmierci przez uduszenie. Śledztwo nad wyświetleniem niektórych faktów prowadzone jest dalej; spotyka się ono z wielkiemi trudnościami z tego powodu, że p. Wojciechowski nie może podać rysopisu napastnika i zaznacza tylko, że miał popielaty surdut i twardy kapelusz filcowy.

Policyanci lwowscy w Krakowie. Z okazyi przyjazdu arcyksięcia do Krakowa sprowadzono ze Lwowa 50 policyantów pod komendą feldwebla. Policyanci ci jako nieznający terenu krakowskiego pełnili służbę pod opieką policyantów krakowskich. W niedzielę wieczór policyanci odjechali z powrotem do Lwowa. Ciekawem jest, że wysłano ten oddział w pełnem uzbrojeniu, t. j. z karabinami i bagnetami.

Echo włamania do firmy Sokolnicki i Wiśniewski. Wczoraj aresztowała policya sprawców włamania do sklepu tejże firmy przy placu Dominikańskim l. 3, Natana Elsnera z Frydrychowic i Romana Rogowskiego z Krakowa. Za Zygmuntem Horowitzem zarządzono pościg. Czwarty sprawca Zipper już onegdaj został aresztowany.

Kradzież dziecka. Józefa Józefik skradła Katarzynie Kwiatkowskiej z Dębnik 7-miesięcznego synka i wyłudzała z dzieckiem na ręku wsparcia. Matka przydybała ją na tem; sprawczynię aresztowano.

Włamanie. Wczoraj w nocy miano włamać się do sklepu obuwia Liebera Zweiga przy ul. Grodzkiej l. 36 i skradziono mu kilkanaście par butów. Szkoda była ubezpieczona.

Aresztowano Juliana Wiącka za kradzież garderoby i srebrnego zegarka w mieszkaniu abituryentów gimnazyalnych Mendyka i Dołęgi przy ulicy Filipa l. 22.

Komitet kolejarzy krakowskich urządza w niedzielę 7 lipca wielką wycieczkę do Krzeszowic. Bliższe szczegóły przyniosą afisze.

Wycieczka do Rabki. Wydział izr. stow. kolonii leczniczej w Rabce urządza dnia 7 b. m. gremialną wycieczkę do Rabki celem zapoznania uczestników z tem wspaniałem uzdrojowiskiem, w którem mieszczą się dwa zakłady humanitarne — katolicki i żydowski, w których tysiące najbiedniejszych dzieci znajduje uzdrowienie ciała i pedagogiczną opiekę. Spodziewać się należy, iż cel wycieczki zachęci obywatelstwo krakowskie do licznego udziału w zapowiedzianej wycieczce. Bliższych informacyj udziela aptekarz p. Rosenberg.

W szkole Sztuk pięknych dla kobiet M. Niedzielskiej odbyło się dnia 30 czerwca zakończenie roku szkolnego wystawą prac uczenic, na której nagrody otrzymały: W. Krasnodębska (z Sosnowca) medal srebrny; Z. Wątróbska z Żyrardowa, medal bronzowy; J. Łazowska z Wołynia, medal bronzowy; M. Skłodowska z Warszawy, medal bronzowy; M. Berezowska z Kijowa, medal bronzowy; J. Wieliczkowska z Galicyi, list pochwalny; A. Chmielnicka z Podola ros., list pochwalny; Z. Fedorowiczówna z Mińska, list pochwalny, W. Siedlecka z Warszawy, list pochwalny; J. Kulikowska ze Lwowa, list pochwalny: W. Ludkiewiczówna z Kaukazu, list pochw.; W. Zborowska z Krakowa, list pochw.

O zamordowanie męża. Dziś odbyła się przed trybunałem przysięgłych rozprawa 47-letniej Zofii Michalskiej z Bibic o zamordowanie własnego męża. Michalska żyła źle z mężem swym, Janem, robotnikiem kolejowym i utrzymywała stosunek miłosny z włościaninem Kwietniem. Przychodziło między nimi do ciągłych kłótni i bitek. Dnia 2 marca br. Michalska, zabawiając się w towarzystwie w domu, upiła męża czarną kawą ze znaczną dawką rumu. Mąż upity położył się spać do łóżka, a wtedy obwiniona wyszła z gośćmi. O godzinie 4 popołudniu wróciła do domu, a widząc śpiącego jeszcze męża, wyjęła z kuferka sznurek, podsunęła go mężowi pod szyję od karku, skrzyżowała sznurek i pociągnęła końce w przeciwne strony.

Mąż nie ruszył się nawet, obwiniona trzymała naprężony sznurek chwilę i gdy mąż skonał, obwiniona wyszła z mieszkania. Wróciwszy w nocy, narobiła krzyku, że mąż umarł. Ubrała zwłoki, zakrywając chustką znak, który pozostał na szyi od sznurka. Oglądacz zwłok zauważył jednak znak i spowodował wdrożenie dochodzeń, których wynikiem jest dzisiejsza rozprawa.

Obwiniona przyznaje się do winy i omawia obszernie całą zbrodnię.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Piękna Rizetta", operetka w 3 aktach L. Falla.
Czwartek: „Borys Godunow", opera w 4 aktach Mussorgskiego (V. gościnny występ Adama Didura).
Piątek: „Piękna Rizetta".
Sobota: „Borys Godunow" (VI. występ Adama Didura).
Niedziela po południu: „Rozwódka".
Niedziela wieczór: „Sprzedana narzeczona" (ostatni występ Adama Didura).
Poniedziałek: „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach Jana Gilberta.
Wtorek: „Cnotliwa Zuzanna".
Środa: „Cnotliwa Zuzanna".
Czwartek: „Aida".
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna".
Sobota: „Cnotliwa Zuzanna".
Niedziela po południu: „Krysia leśniczanka".
Niedziela wieczór: „Aida".

Nowiny lwowskie.

Awantura w seminaryum ukraińskiem. Pisma moskalofilskie donoszą, że w prywatnem ukraińskiem seminaryum żeńskiem przy rozdawaniu świadectw przyszło do wielkiej awantury. W seminaryum miał zginąć jakiś przedmiot, a dyrektor żądał od uczenic zapłacenia po 15 h. Uczenice odmówiły i zabarykadowały się w sali, oblężenie trwało od godz. 11 do 2 po południu i zakończyło się kapitulacyą uczenic wobec żądania dyrektora.

Z sali sądowej. W poniedziałek rozpoczęła się rozprawa, będąca epilogiem głośnej niegdyś afery o milionowy spadek hr. Wolańskich, który przypadł Boguckim. Powiernik zmarłego Beluchowski wraz z teściem swym Kaufmanem i adwokatem stanisławowskim drem Schratterem miał się dopuścić wymuszenia na Boguckich, żądając od nich prócz otrzymanej już części spadku jeszcze 200 tysięcy koron i grożąc w razie przeciwnym ogłoszeniem rewelacyj, wedle których testament hr. Wolańskiego, mianujący spadkobiercami Franciszka i Władysława Wolańskich, został usunięty i w ten sposób ogromna fortuna przeszła na Boguckich. Od 27 listopada do 7 grudnia 1911 r. toczyła się już przed lwowskim trybunałem rozprawa przeciw Beluchowskiemu i Kaufmanowi, pierwszego skazano na 2 lata, Kaufmana na rok więzienia, sprawę dra Schrattera wyłączono z powodu jego choroby. Beluchowski i Kaufman przeciw wyrokowi wnieśli zażalenie nieważności, które trybunał kasacyjny uwzględnił, wyrok zniósł i zarządził ponowne przeprowadzenie rozprawy łącznie przeciw wszystkim oskarżonym.

Rozprawie obecnej przewodniczy radca Kohman, oskarża prok. Niewiadomski, bronią oskarżonych dr Horowitz i dr Tenner. Do godziny pierwszej trwało odczytywanie aktu oskarżenia, poczem trybunał radził nad rozmaitymi wnioskami obrony i oskarżenia. Rozprawę odroczono do dnia następnego, w którym zeznawał osk. Beluchowski. Z powodu ogromnego materyału i wielkiej ilości świadków rozprawa potrwa około 2 tygodnie.

Samobójstwo żołnierza policyjnego. W nocy z wtorku na środę w koszarach policyjnych przy ul. Kaźmierzowskiej zastrzelił się kapral policyi Petryk. Oficyalnie doniesiono, że powody samobójstwa są nieznane; jedno z pism donosi jednak, że Petryka popchnęło do samobójstwa prześladowanie ze strony przełożonych.

Obłęd religijny. Słuchacz teologii Andrzej Huculak został wczoraj aresztowany, ponieważ — zapewne na tle obłąkania religijnego — kręcił się przez cały dzień przed pałacem arcybiskupim, kękał na ulicy i modlił się, całował przechodniów po rękach i t. d.

Z kraju.

Handel żywym towarem. W Zbarażu na zlecenie tarnopolskiej prokuratoryi państwa aresztowała żandarmerya niejaką Winklerową pod zarzutem handlu żywym towarem, który transportowano do Ameryki. W sprawę wmieszani są tarnopolscy pośrednicy. Aresztowana pozostaje pod podejrzeniem, iż na jednej ze swoich ofiar dopuściła się wymuszenia i gwałtu jako pośredniczka.

Z zaboru pruskiego.

Echa Zjazdu P. P. S. Policya poznańska z występu poznańskiego Kółka śpiewackiego „Lutnia" na ostatnim zjeździe P. P. S. pragnie konstruować „wielką akcyę".

W dniu 16 czerwca miało cały szereg towarzyszy poznańskich przesłuchania na sądzie za niezameldowanie śpiewu.

Ze świata.

Szpiegostwo w Niemczech. W niedzielę w nocy aresztowano w Kilonii technika Ewalda pod zarzutem szpiegostwa. Od dłuższego już czasu obserwowała go policya. Wskutek bardzo obciążającego materyału przyznał się, że był czynnym na rzecz Anglii i Francyi.

Śnieg i mrozy w lipcu. Nocy ubiegłej nastąpiło w całej Szwajcaryi nagłe obniżenie się temperatury i spadły obfite śniegi, połączone z silnym mrozem i wiatrem północno-zachodnim.

Huragan. Z Ottawy (Kanada) donoszą: Huragan, który nawiedził miasto Regina, wyrządził zwłaszcza w dzielnicy bankowej i kupieckiej ogromne szkody. Liczba rannych wynosi według dotychczasowych obliczeń 200, zabitych **50**. Największe straty w ludziach wykazuje państwowa centrala telefoniczna, z której wydobyto dotąd 35 zwłok.

Katastrofa balonu. Z Atlantic City (New Jersey) donoszą: Balon „Akron", który miał przelecieć Ocean Atlantycki, eksplodował na wysokości 600 metrów. Inżynier Saniman i załoga złożona z 7 ludzi zginęła.

TELEGRAMY

z dnia 2 lipca.

Zjazd Kółek rolniczych.

Lwów. Wczoraj rozpoczęły się obrady delegatów towarzystwa Kółek rolniczych przy udziale 166 delegatów, 24 członków zarządów powiatowych i tyluż członków zarządu głównego, oraz wielu gości.

Zagaił obrady prezes Cielecki i wniósł, aby długoletniego członka dra Bronisława Dulębę, który w towarzystwie pracuje od chwili jego założenia, zamianować protektorem, co zgromadzenie uchwaliło. Dr. Dulęba podziękował za tę godność i wniósł, aby z okazyi 30 lecia towarzystwa założono muzeum przy towarzystwie. Po wygłoszeniu mów powitalnych przystąpiono do porządku dziennego. Wiceprezes Jaroszyński wygłosił referat w sprawie organizacyi powiatowej i lokalnej.

275 milionów na wojsko.

Wiedeń. Na posiedzeniu wspólnej rady ministrów, które odbędzie się 7 b. m., minister wojny przedłoży żądania o nabycie aeroplanów dla armii, o sprawienie nowych haubic i nowe żądania dla marynarki. Ogółem nowe żądania wojskowe wymagać będą **275** milionów koron.

Samorząd miejski w Królestwie.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.). W kołach, zbliżonych do Rady państwa twierdzą, że jest prawdopodobne postawienie sprawy samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem na porządku dziennym posiedzenia sobotniego Rady państwa. Jak zapewniano, prezes Akimow nie widzi obecnie po temu żadnych przeszkód.

Kongres socyalno-demokratyczny w Bośni.

Sarajewo. Wczoraj rozpoczął się tu IV kongres socyalno-demokratyczny z Bośni i Hercegowiny.

Nowy gabinet w Serbii.

Belgrad. Utworzony gabinet Trifkovicza jest tylko gabinetem przejściowym. Pewne powody skłoniły Pasicza do usunięcia się na razie przed utworzeniem gabinetu. Jednakże wkrótce Trifkovicz ustąpi mu miejsca.

Ruch wśród oficerów tureckich.

Konstantynopol. Naczelny komendant wojskowy okręgu smyrneńskiego przybył tu. Krąży pogłoska, że także oficerowie garnizonu smyrneńskiego domagają się zmiany gabinetu.

Przeciw politykąjącym **oficerom.**

Konstantynopol. Izba deputowanych przyjęła projekt ustawy, zakazujący oficerom zajmowanie się polityką.

Układy z powstańcami.

Konstantynopol. Na podstawie sprawozdania komendanta wojsk w Salonice, wczorajsza nadzwyczajna Rada ministrów uchwaliła wdrożyć pertraktacye z żołnierzami, którzy zdezerterowali do Albańczyków.

Sprzysiężenie w Egipcie.

Kairo. Aresztowano 3 nacyonalistów, którzy utworzyli sprzysiężenie przeciw kedywowi i lordowi Kitschenerowi, posłowi angielskiemu.

Walka o prezydenturę Stanów Zjednoczonych.

Baltimore. Demokratyczny konwent nominował Wilsona kandydatem na prezydenta.

NADESŁANE.

Podziękowanie. Szanownemu stowarzyszeniu „Samopomocy podróżujących kupców w Galicyi" w Krakowie składam serdeczne podziękowanie za wypłacenie mi kwoty 2.140 K jako wdowie po bł. p. Adolfie Armerze, członku wymienionego stowarzyszenia.

Jako humanitarne stowarzyszenie, niosące doraźną pomoc, zasługuje na szczególne poparcie.

Armerowa.

A Wasserman gra!

Oblubieniec Muz, bożyszcze całego świata muzykalnego, **słynny solista-skrzypek Wasserman** przyjechał do Lwowa na krótki czas tylko i koncertuje od 1 maja w Hostynnicy, ul. Sykstuska róg Kościuszki. Początek o godzinie 8. Po teatrze ciepła kolacya i pilzner z beczki.

O licznych słuchaczy uprasza WOHLMAN.

Wykonanie solo-symfonii o północy!

Rozmaitości.

Igrzyska olimpijskie w Sztokholmie. — Wypoliczkowany komendant korpusu.

Igrzyska olimpijskie, owe najsławniejsze staro-greckie uroczystości narodowe, obchodzono co cztery lata w Olimpii. Polegały one głównie na zawodach w różnego rodzaju sportach. Kto wyszedł z nich zwycięsko, otaczany był powszechną czcią, należną bohaterom. Ostatni raz odbyły się w Olimpii igrzyska w r. 393 po Chr.

Dnia 23 czerwca 1894 r. na międzynarodowym kongresie, odbytym w pałacu Sorbońskim w Paryżu, uchwalono na wniosek hr. Piotra de Coubertin wznowić igrzyska olimpijskie i postanowiono urządzać je co cztery lata naprzemian w wielkich stolicach całego świata. Powołane w ten sposób na nowo do życia igrzyska, odbyły się dotychczas cztery razy, a mianowicie: w r. 1896 w Atenach, w r. 1900 w Paryżu, w r. 1904 w St. Louis i w r. 1908 w Londynie. Teraz zaś przyszła kolej na Sztokholm, gdzie wielkie te uroczystości, mające zaświadczyć o dorobku sportowym różnych narodów w ostatnich czterech latach, odbywają się od 29 czerwca i trwać będą do 22 lipca b. r. pod protektoratem króla szwedzkiego i honorową prezydenturą następcy tronu szwedzkiego.

Olimpiada tegoroczna odbywa się w szczególnie szczęśliwych warunkach. Szwedzi bowiem należą do tych narodów, które doskonale rozumieją istotę sportu i zdają sobie bardzo dobrze sprawę, jak doniosłe znaczenie ma sport w fizycznem odradzaniu się społeczeństw; świadczy o tem ich niezrównana, cały kraj obejmująca organizacya sportowa. Warto się z nią nieco bliżej zapoznać.

Od roku 1897 istnieje centralne Towarzystwo popierania sportów, zaś w roku 1903 założono Związek państwowy szwedzkich towarzystw gimnastycznych i sportowych. Wspólne zadania podzieliły te dwie wielkie organizacye sportowe między siebie w ten sposób, że centralne Towarzystwo zajmuje się wszelkiemi sprawami administracyjnemi, podczas gdy Związek państwowy stanowi najwyższą instancyę w rzeczach, dotyczących organizacyi i kierunku wszelkich gałęzi sportu. We wszystkich większych przedsięwzięciach sportowych, jak np. w igrzyskach olimpijskich i t. p., obydwie organizacye są wspólnie reprezentowane.

Centralne Towarzystwo czyni z niezmordowaną a skuteczną wytrwałością zabiegi około zakładania boisk sportowych w całym kraju. Jego staraniem powstał też największy w Szwecyi park sportowy w Sztokholmie. Park ten, zbudowany kosztem 200.000 koron, obejmuje trzy boiska footballowe, bieżnie, place do skoków i rzutów, korty tenisowe pod gołem niebem i w specyalnem na ten cel przeznaczonem zabudowaniu i t. p. „Ostermalms Idrottsplats“ będzie miał szczególne znaczenie podczas igrzysk olimpijskich w Sztokholmie, gdyż znajduje się w pobliżu nowozabudowanego stadyonu i będzie mógł służyć współzawodnikom za miejsce do treningu.

Największy sukces w szwedzkim sporcie osiągnęło Centralne Towarzystwo przez wprowadzenie w roku 1901 t. zw. „igrzysk północnych“, wzorowanych na igrzyskach olimpijskich i urządzanych co cztery lata w drugim tygodniu lutego. Ostatnie igrzyska północne odbyły się w r. 1909, następne zaś przyniesie luty 1913 r. W zawodach tych biorą udział nietylko najlepsi reprezentanci sportów zimowych z całego kraju, ale także liczni zagraniczni sportsmeni. Igrzyska północne obejmują te gałęzie sportu, które zimową porą na Północy bywają uprawiane, a więc zawody narciarskie, łyżwiarskie we wszelkich możliwych formach, regaty yachtów na lodzie, hockey, zawody saneczkowe, wyścigi kłusowe i inne konkursy konne w głębokim śniegu, strzelanie z nart, wojskowe zawody sportowe i t. d. Igrzyska te trwają 9 dni.

W celu zachęty do sportów wogóle, a w szczególności rozbudzania zamiłowania do nich wśród starszych, ustanowił Związek państwowy odznakę sportową, którą może otrzymać każdy poddany szwedzki w pewnym okresie czasu, jeżeli przedsięweźmie próbę w pięciu różnych, bliżej określonych grupach sportowych.

Zawody objęte programem igrzysk olimpijskich w Sztokholmie ześrodkowywać się będą głównie w stadyonie, zbudowanym według planów architekta Torbena Grata. Stadyon ten jest typowym amfiteatrem w kształcie podkowy. Obydwa ramiona stadyonu przytykają od strony północnej do pochyłości góry, łącząc się z nią dwiema wieżami, za któremi mieszczą się zabudowania administracyjne.

Przed amfiteatrem znajdują się: szatnie, kąpiele natryskowe, foyer, zimny bufet, promenady pod arkadami i t. d. Do miejsc przeznaczonych do siedzenia w amfiteatrze dochodzi się tylko z zewnątrz, a mianowicie przez 12 schodów, które prowadzą z zewnętrznych chodników. Do wewnętrznych torów stadyonu wchodzi się przez cztery sklepione bramy, z których jedna znajduje się na południowym końcu między dwiema ośmiokątnemi wieżami, druga na środku północnej arkady, trzecia i czwarta w dwóch narożnych basztach. Arena obejmuje boisko footballowe, dalej boisko dla skoków i rzutów, dookoła których biegnie tor o długości 383 metrów. Zawody i zwycięstwa będą z baszt ogłaszane przez heroldów.

Program igrzysk obejmuje: 1) Zawody w piłce nożnej. Każdy związek footbalowy, należący do państwa, uznanego przez międzynarodowy komitet igrzysk olimpijskich i zaliczony do międzynarodowego Związku footbalowego, może obesłać igrzyska 4 drużynami (po 11).

2) Zawody lekkoatletyczne.

3) Szermierka.

4) Gimnastyka.

5) Nowoczesny pięciobój: strzelanie pojedynkowe na 25 metrów, pływanie na 300 m. w wolnym stylu, spotkanie na szpady, jazda konna w terenie, na przestrzeni wyznaczonej na 5000 m., Cross country na przestrzeni około 4000 m.

6) Konkursy hippiczne.

7) Wyścigi kolarskie drogowe na przestrzeni 320 klm. dokoła jeziora Malarskiego.

8) Zapasy atletów w stylu grecko-rzymskim.

Program igrzysk obejmuje dalej: 9) zawody wioślarskie; 10) strzelanie z karabinów wojskowych, z dowolnej broni, z broni miniaturowej, z rewolwerów i pistoletów, strzelanie do gołębi, strzelanie do jelenia w biegu; 10) zawody pływackie; 12) regaty yachtów.

Przy każdym ze współzawodników będzie wymieniana jego przynależność państwowa i narodowość. Z Polaków, o ile wiadomo, dwóch tylko — pod egidą austryackiego Związku lekkoatletycznego — weźmie udział w igrzyskach olimpijskich, a mianowicie: Ponurski (400 m.) i Garczyński (110 m. z płotami), obaj z „Pogoni“ lwowskiej.

Urozmaiceniem igrzysk będą, wśród wielu innych oczywiście atrakcyj, koncerty ze współudziałem chóru, złożonego z 400 szwedzkich śpiewaków; jeden z tych koncertów odbędzie się w specyalnie na ten cel zbudowanej hali, dwa zaś w stadyonie.

* * *

W Munkaczu (na Węgrzech) wielką sensacyę wywołało wypoliczkowanie komendanta VI korpusu generała-zbrojmistrza Svetozora Boreovicza przez 18-letnią pannę. B., który dopiero niedawno zamianowany został komendantem VI korpusu w Koszycach, odbywa obecnie inspekcyę i z tego powodu przybył też do Munkacza. Podczas bankietu, który urządził korpus oficerski garnizonu na cześć komendanta korpusu, zjawiła się nagle córka podpułkownika Hirtla, przystąpiła do komendanta i po krótkiej wymianie słów, spoliczkowała go. O powodach tej zniewagi opowiadają co następuje:

Na dworcu w Munkaczu poczyniono z okazyi przybycia komendanta korpusu wielkie przygotowania. Przy przedstawieniu mu korpusu oficerskiego podał komendant korpusu każdemu z oficerów rękę z wyjątkiem podpułkownika Hirtla, o którym wiedział, że ożenił się z byłą swą gospodynią, z którą miał przed ożenkiem kilkoro dzieci. Po inspicyowaniu pułku zakomunikował komendant korpusu podpułkownikowi H., że uwalnia go od wzięcia udziału w bankiecie, który ma się odbyć wieczorem. Podpułkownik opowiedział o tem swojej rodzinie. Ośmnastoletnia jego córka wzięła sobie tę zniewagę bardzo do serca i postanowiła się zemścić. Opowiadała ona o zajściu tem co następuje:

„Udałam się do hotelu, gdzie odbywał się bankiet na cześć komendanta, przystąpiłam do generała i przemówiłam do niego. Komendant korpusu powstał, poczem go zapytałam, czy to jego ostatnie słowo, że ojciec mój ma się podać na emeryturę.

— Tak pani, to moje ostatnie słowo — odpowiedział komendant.

Na to przystąpiłam do niego i spoliczkowałam go. Byłam na to przygotowaną, że wyciągnie szablę — nie uczynił tego jednak. Generał popatrzał tylko na mnie skonsternowany i wybełkotał:

— Co to było, pani?

Nastąpiła chwila przykra, ostatecznie prosił komendant oficerów, aby mnie wyprowadzili. Żaden jednak z oficerów nie odważył się mnie dotknąć. Wreszcie opuściłam sama salę, a za mną poszła reszta oficerów. Przy całem tem zajściu obecnych było wielu cywilistów.

Przyczyną zajścia tego jest to, że chciano ojca mego spensyonować za to, że my, jego dzieci, jesteśmy dziećmi naturalnemi. Ojciec mój czynił wszelkie starania celem legitymowania nas, nie udało mu się to jednak.

Na pytanie moje, co go tak rozgoryczyło, oświadczył ojciec, że komendant kazał go zawołać do swego mieszkania i tam w obecności 2 pułkowników wezwał go, ażeby się podał na pensyę, dodając, że gdyby to od niego zależało, to ojciec nie byłby nigdy został podpułkownikiem. Byłam z tego powodu oburzoną i postanowiłam zemścić się za znieważanie mej rodziny“.

Tak opowiadała panna Hirtl, a dyrektor policyi oświadczył, że całe zajście rzeczywiście tak się odbyło. Po zajściu zjawił się komendant na policyi i zażądał, aby uwięziono pannę Hirtl, czego jednak policya uczynić nie chciała.

Przegląd społeczny.

Akcya cennikowa robotników stolarskich w Krakowie zakończyła się umową podpisaną dnia 26 czerwca. Umowa doszła do skutku, dzięki zrozumieniu ze strony pracodawców. że lepsza zgoda, niż niepewna walka. Pertraktacye prowadzone były przez półtora tygodnia pod przewodnictwem p. Wł. Meresińskiego; ze strony pracodawców brali w nich udział pp.: r. Muranyi, Steinberg, Sydor, Igliński, Cendrowski i Żanat; ze strony robotników: Jaroszewski, Kmiecik, Podmokły, Malinowski, Gaweł, Nowak, ze strony cechu: p. r. Wolny; ze zgromadzenia korporacyjnego czeladzi: Michoński. I trzeba przyznać, że chociaż ze strony niektórych pracodawców, szczególniej drobnych, padły słowa, mogące rozbić pertraktacye, to pokojowe stanowisko p. r. Wolnego, który jako cechmistrz, dokładał wszelkich starań, by pokojowo zawrzeć umowę, jak również stanowisko pp. Muranyego i Steinberga, dozwoliły zawrzeć umowę korzystną dla robotników.

Majstrowie zrozumieli, że strejk przyniesie im szkody nieobliczone, a wkońcu muszą robotnikom dać to, co im się słusznie należy, z drugiej strony robotnicy zrozumieli, że lepiej jest bez strejku zdobyć pewne ustępstwa, niż po długiej walce osiągnąć w najlepszym razie te same warunki.

Umowa zawarta została na lat 4, tj. do dnia 1 lipca 1916 z wypowiedzeniem 3-miesięcznem. Robotnicy na dniówkę pracujący zyskują 10% podwyżki, cenniki uregulowane i jednostajnie stworzone i nad ogólny cennik średnio dodane 12% podwyżki, nad cennik robót meblowych z miękkiego drzewa 15—20%, nad cennik dopasowania robót na budowach 15—20%, nad cennik robót szablonowo meblowych 6%. Oprócz tego uregulowano czas pracy i zrównano z fabrykami i pracowniami maszynowemi pracownie ręczne, tak, że skrócono czas pracy o 3½ godzin tygodniowo w ręcznych pracowniach, a w magazynowych o ½ godziny. Podniesiono również wynagrodzenie za pracę pofajerantową, za pierwsze 2 godz. 30%, za drugie 2 godz. 50 prc., za nocne, począwszy od 10 wieczór, 100 prc. Umowa więc zawarta w Krakowie, można powiedzieć bez przesady jest jedną z najlepszych zawartych w Austryi w ostatnich czasach bez strejku.

Obydwie strony są zadowolone z wyniku, czego najlepszym dowodem była na wniosek tow. Malinowskiego zbiorowa wycieczka na wystawę architektoniczną w niedzielę, a która doszła do skutku dzięki staraniom r. Wolnego. Około 200 robotników stolarskich wraz z kilkudziesięciu pr...aw-

cami zwiedziło tę wystawę, która szczególniej dla stolarzy przedstawia się interesująco.

Umowę tę akceptowały dwa zgromadzenia odbyte, jedno Związku centralnego w sobotę 29 czerwca, a drugie korporacyjne w poniedziałek 1 lipca w obecności delegatów cechu, pp. Meresińskiego, Olejaka i Ligęzy. Zgromadzenia te liczne, po wysłuchaniu sprawozdania, złożonego przez sekretarza ogólnej komisyi tow. Jaroszewskiego, który w dokładnym referacie wykazał korzyści, płynące z zawartej umowy, zakończone zostały jednomyślną uchwałą, że ogół robotników stolarskich w Krakowie i Podgórzu przyjmuje do wiadomości zawartą umowę.

Na zakończenie tow. Jaroszewski podał do wiadomości, że komisya ugodowa uchwaliła jednomyślnie urządzić wycieczkę na Panieńskie Skały w sobotę 6 lipca wspólną z pracodawcami. Wypłata nastąpi w piątek, na podstawie uchwały zgromadzenia majstrów. Program wycieczki ogłoszony zostanie we czwartek, gdy będzie już ustalony.

Z chwilą zawarcia umowy znosi się blokadę Krakowa i przyjazd jest dozwolony, lecz nadmieniamy, że organizacya dołoży starań, by owoce tej pracy spożywali zorganizowani robotnicy w centralnym Związku, dlatego ostrzegamy, że będziemy się starali tylko zorganizowanych towarzyszów popierać.

Strejk ślusarzy żydowskich we Lwowie po $2^1/_2$ tygodniach walki zakończył się zwycięstwem.

Robotnicy uzyskali 10 proc. podwyżki płac dziennych, a 15 proc. podwyżki cennika na roboty akordowe.

Uznaną została organizacya i mężowie zaufania, jakoteż biuro pośrednictwa pracy założone przy organizacyi metalowców.

Oto najważniejsze postulaty, które uzyskali ślusarze zorganizowani w centralnej organizacyi metalowców.

W miejskiej straży akcyzowej we Lwowie panują stosunki, które dają pracującym ciągły powód do skarg i do rozgoryczenia, przybierającego już rozmiary groźne dla normalnego pełnienia służby. Nie mogą bowiem sumiennie i pilnie pełnić swych obowiązków ludzie, którzy czują, że nieustannie są krzywdzeni i nikt poprawą ich doli nie interesuje się. A służba to odpowiedzialna i bardzo ciężka, bo pełnić ją trzeba w czasie skwaru letniego i podczas mrozów. Publiczność z łatwo zrozumiałych powodów odnosi się do straży akcyzowej z wielką niechęcią, nieraz dochodzi do zajść bardzo przykrych, a często powodem tego jest to, że do służby tej w takich warunkach nie garną się ludzie, mający odpowiednie warunki, ale wielu takich, którzy już gdzieindziej pracy znaleźć nie mogą. Zło polega głównie na tem, że w tym dziale gospodarki miejskiej niepodzielnie panuje protekcya. Do egzaminu, który koniecznie jest potrzebny dla osiągnięcia wyższej rangi i płacy, dopuszczani są tylko protegowani, a dzieje się to w tajemnicy kilka razy do roku. Od lat czterech istnieje rzekomo emerytura, regularnie co pierwszego ściągane są wkładki na fundusz emerytalny, a dziwnym zbiegiem okoliczności kilku funkcyonaryuszy straży takich którzy mieliby prawo do emerytury, z błahych powodów wydalono. Czyżby tą drogą chciano zwiększać fundusz emerytalny?

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Próba chóru „Lutni robotniczej“** odbędzie się we środę 3 b. m. punktualnie o godz. 8 wieczór w Związku Stow. rob., Filipa 2. — Wszystkich towarzyszy śpiewaków uprasza się o punktualne przybycie.

* **Orkiestra robotnicza** powstaje w łonie towarzystwa Domu robotniczego w Podgórzu. Do rychłego zrealizowania tej myśli dopomogła fabryka sody w Borku Fałęckim, oddając Tow. Domu rob do dyspozycyi dęte instrumenta. — Za ten bojny dar składa Zarząd Tow. D. R. niniejszem dyrekcyi fabryki podziękowanie. — Dr E. Bobrowski, przew.; Józef Lasoń, sekr.

* **Stryj.** Grupa stryjska kolejarzy urządza w niedzielę 14 lipca b. r. wspólną wycieczkę dla swych członków i ich rodzin zwyczajnym pociągiem do Beskidu obok Ławocznego. Wzywa się kolejarzy, mających chęć wziąć udział w tej wycieczce, by wystarali się o karty jazdy dla siebie i swych rodzin.

Komunikaty lwowskie.

* **Do wiadomości wszystkich Zarządów grup i stowarzyszeń zawodowych.** Z dniem 1 lipca lokal sekretaryatu ogólno-zawodowego we Lwowie przeniesiony został na ulicę Ossolińskich 14, I p, dokąd wszelkie listy i druki i korespondencye nadsyłać należy.

Baczność murarze! Zawiadamia się, iż redakcya i administracya „Robotnika budowlanego“, organu zawodowego centralnego Związku murarzy, jako też sekretaryat murarzy dla wschodniej Galicyi, z dniem 1 lipca przeniesione zostały na ulicę Ossolińskich 14, I p., dokąd wszelkie listy, druki i korespondencye nadsyłać należy.

SKŁADKI.

Krakowski Związek pomocy dla więźniów politycznych po wykazanych już składkach (w numerach z 15 i 22 maja, 1 i 11 czerwca), otrzymanych dla 1500 katorżan, wysłanych z Królestwa etapem na Sybir, otrzymał jeszcze następujące sumy: Stow. „Spójnia“ w Leodyum 17 K 6 h, z Verviers 44 K 7 h, przez p. Studenckiego (Morawska Ostrawa) 9 K 65 h, Z. Z. 7 K 50 h, p. Gerzabkowie (Jasło) 6 K, przez p Spisaka (Jasło) 49 K, przez adm. „Naprzodu“ od p. Kałuskiego (St. Sącz) 8 K, z Żywca od p. Bielewicza 1 K, od p. Egerta (Berlin) 15 K, od p. ·roczyńskiego (Leżajsk) 3 K 60 h, od p. Zarzykowej (Stróże) 5 K, przez adm. „Naprzodu“ od K. Bobrowskiego (Sokal) 1 K, z Krakowa: od p. Wahrharda 4 K, od szkoły gospodarstwa domowego 10 K, od p. Radlińskiej 5 K, od p. Heyaniczówny 2 K, z Przomyśla: od p. Winiarskiego 3 K 10 h, od p. Rab. Lozanna 10 K, od prof. K· (Dublany) 18 K. Razem wpłynęło 3608 K 51 h.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).